

Sygn. akt : II AKa 516/12

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 24 stycznia 2013 r.

Sąd Apelacyjny w Katowicach w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący	SSA Alicja Bochenek
Sędziowie	SSA Aleksander Sikora SSA Grażyna Wilk (spr.)
Protokolant	Agnieszka Przewoźnik

przy udziale Prokuratora Prok. Okręg. Wandy Ostrowskiej (del.)

po rozpoznaniu w dniu 24 stycznia 2013 r. sprawy

R. C. s. L. i J., ur. (...) w K.

oskarżonego z art. 148 § 1 kk w zw. z art. 25 § 2 kk,

na skutek apelacji prokuratora i obrońcy

od wyroku Sądu Okręgowego w Katowicach z dnia 18 września 2012 r.

sygn. akt. V K 141/11

- zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, że podwyższa orzeczoną w punkcie 1 karę pozbawienia wolności wobec oskarżonego R. C. do 3 (trzech) lat i 6 (sześciu) miesięcy zaliczając na jej poczet na podstawie art. 63§1 kk okres rzeczywistego pobawienia wolności od dnia 19 stycznia 2011 roku do dnia 5 lipca 2011 roku;
- w pozostałym zakresie zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy;
- zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa opłatę za obie instancje w kwocie 400 (czteryście) złotych oraz wydatki za postępowanie odwoławcze.

Sygn. akt II AKa 516/12

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy w Katowicach wyrokiem z dnia 18 września 2012 roku sygn. akt V K 141/11 uznał oskarżonego R. C. za winnego tego, że w nocy

z 13 na 14 stycznia 2011 roku w K., odpierając w obronie koniecznej bezpośredni, bezprawny zamach P. Ł. na swoje zdrowie, przewidując

i godząc się na możliwość spowodowania u pokrzywdzonego P. Ł.

ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, przekraczając granice obrony koniecznej poprzez zastosowanie sposobu obrony niewspółmiernego do niebezpieczeństwa zamachu

zadał pokrzywdzonemu dwa ciosy nożem w plecy, powodując ranę, której kanał kończył się ślepo w mięśniach grzbietu oraz ranę kłutą po stronie lewej w linii łopatkowej, na wysokości trzeciej przestrzeni międzyżebrowej, której kanał drążył nieco ku dołowi w głąb, przyśrodkowo do jamy opłucnowej i kończył się w mięszu płata górnego płuca lewego, która to rana skutkowałą uszkodzeniem płuca lewego wraz z następowym wykrwawieniem, co stanowiło chorobę realnie zagrażającą

życiu, w następstwie czego P. Ł. poniósł śmierć, tj. popełnienia czynu wyczerpującego ustawowe znamiona przestępstwa z art. 156 § 3 k.k. w zw. z art.

25 § 2 k.k. i za to na mocy art. 156 § 3 k.k. skazał oskarżonego na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności.

Na mocy art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności zaliczył oskarżonemu okres zatrzymania i tymczasowego aresztowania w sprawie od dnia 19 stycznia 2011 roku, do dnia 5 lipca 2011 roku oraz orzekł w przedmiocie dowodów rzeczowych i kosztów sądowych.

Apelację od powyższego wyroku wniósł obrońca zarzucając wyrokowi:

1. obrazę przepisów procedury, a to dyspozycji art. 7 k.p.k., która miała wpływ na treść skarżonego wyroku, a to przekroczenie zasady swobodnej oceny dowodów

i dowolne przyjęcie, iż wcześniejsze uderzenie pokrzywdzonego talerzykiem było skuteczne do odparcia zamachu, a ponadto, że oskarżony miał swobodną możliwość wyboru innego, niż nóż narzędzia, oraz że miał sposobność ugodzenia pokrzywdzonego w inną, mniej newralgiczną dla zdrowia lub życia część ciała, podczas gdy ze zgromadzonego materiału dowodowego wynika, iż po tym, jak P. Ł. został uderzony talerzykiem nie odstąpił od zamachu, tylko w dalszym ciągu dusił oskarżonego, a z uwagi na ułożenie ciała i ograniczone ruchy, R. C. nie miał swobody wyboru rzeczy leżących uprzednio na stoliku, jak również nie miał sposobności wyboru mniej newralgicznej dla zdrowia – z punktu widzenia wiedzy medycznej – części ciała i z racji ułożenia i swobody ruchów uderzył pokrzywdzonego w plecy, albowiem tylko taki ruch oskarżony miał możliwość wykonania w momencie, kiedy P. Ł. leżał na nim, przygniatał go własnym ciałem, krępował jego ruchy, a ponadto w dalszym ciągu go dusił,

2. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku i mający wpływ

na jego treść, a polegający na przyjęciu przez Sąd I instancji, że oskarżony zastosował sposób obrony niewspółmierny do niebezpieczeństwa zamachu, podczas gdy ze zgromadzonego materiału dowodowego wynika, że podjęty przez oskarżonego sposób działania był adekwatny zarówno do uprzedniego zachowania pokrzywdzonego, jak również niezbędny do odparcia bezpośredniego

i bezprawnego zamachu, jakiego dopuścił się pokrzywdzony, a tym samym R. C. działał w granicach obrony koniecznej.

Podnosząc ten zarzut wniósł o zmianę wyroku i uniewinnienie oskarżonego

od popełnienia przypisanego mu czynu z uwagi na dyspozycję art. 25 § 1 k.k., ewentualnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Apelację w części dotyczącej kary wniósł prokurator zarzucając wyrokowi rażącą niewspółmierność orzeczonej wobec oskarżonego R. C. kary za przypisane mu w pkt 1 wyroku przestępstwo z art. 156 § 3 k.k. w zw. z art. 25 § 2 k.k., podczas gdy stopień zawinienia i społecznej szkodliwości czynu popełnionego przez oskarżonego wyrażające się w sposobie działania oskarżonego, okolicznościach zdarzenia, wyzywającym i lekceważącym stosunku oskarżonego do porządku prawnego, zachowaniu po popełnieniu przestępstwa oraz jego uprzednia karalność nie pozwala na przyjęcie, iż orzeczona za przypisane mu w pkt 1 wyroku przestępstwo

z art. 156 § 3 k.k. w zw. z art. 25 § 2 k.k., kara pozbawienia wolności w wymiarze

2 lat i 6 miesięcy, będzie wystarczająca dla osiągnięcia w stosunku do skazanego jej celów zapobiegawczych i wychowawczych, a także, że osiągnięcie cele kary w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

Podnosząc ten zarzut wniósł o zmianę wyroku w zaskarżonej części poprzez wymierzenie oskarżonemu kary 5 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności.

Sąd Apelacyjny zważył co następuje:

Bezzasadna jest apelacja obrońcy oskarżonego R. C. wobec czego nie zasługuje na uwzględnienie.

Bezspornym – w świetle prawidłowo poczynionych w sprawie ustaleń faktycznych – jest, że oskarżony R. C. został zaatakowany przez pokrzywdzonego P. Ł. w sposób odtworzony w stanie faktycznym, po tym jak ten odmówił mu pożyczania pieniędzy stwarzając realne zagrożenie dla zdrowia oskarżonego, a wobec bezpośredniego, bezprawnego i rzeczywistego zamachu ten ostatni uprawniony był do podjęcia działań obronnych, czego nawet oskarżyciel publiczny nie kwestionuje.

Kwestią sporną natomiast pozostaje to, czy stopień nasilenia zamachu i obrony oraz okoliczności, w jakich działanie obronne zostało podjęte, uzasadnia przyjęcie, że sposób obrony R. C. był współmierny do grożącego mu ze strony P. Ł. niebezpieczeństwa i czy nie zostały przekroczone granice obrony koniecznej.

Obrońca kwestionując poczynione przez Sąd I instancji ustalenia

o przekroczeniu tych granic podnosi, że oskarżony odpierając bezpośredni bezprawny zamach na swoje życie, użył podczas ataku napastnika adekwatnego i to zarówno do agresywnego zachowania napastnika, ale i do swojego położenia narzędzia, działał więc w granicach obrony koniecznej, której granic nie przekroczył, a zatem winien być uniewinniony od popełnienia przypisanego mu czynu.

Ocena zasadności apelacji obrońcy rozważenia więc wymaga, do jakiego stopnia podjęta przez oskarżonego obrona była konieczną, a w jakim stopniu stanowiła przekroczenie tych granic.

Nie ulega wątpliwości, że obrona może mieć tylko konieczny charakter, a więc musi być podjęta w taki sposób i takimi środkami, jakie są w konkretnej sytuacji niezbędne do odparcia zamachu. Należy też pamiętać, że zastosowana obrona z jednej strony – musi być skuteczna, a z drugiej – umiarkowana, nie wyrządzająca nadmiernej szkody, a więc i współmierna do niebezpieczeństwa zamachu, które to niebezpieczeństwo z punktu widzenia zasady proporcjonalności, czyli współmierności obrony, musi też być oceniane jako wypadkowa wielu czynników, w tym jego intensywności, natężenia działań agresywnych i ich powtarzalności, okoliczności zajścia, a także właściwości i cech atakującego i napadniętego. Dopiero przy takiej kompleksowej ocenie niebezpieczeństwa zamachu można dokonywać oceny współmierności zastosowanego sposobu obrony. Oczywistym jest, że tragiczny skutek w postaci zejścia śmiertelnego wskutek zastosowania obrony koniecznej nie może też decydować – bez głębszej analizy okoliczności zajścia – o przekroczeniu granic obrony koniecznej, bowiem oceny tej należy dokonać z punktu widzenia całokształtu okoliczności wynikłych w trakcie sytuacji będącej przedmiotem osądu, nie zaś z punktu widzenia jej tragicznych skutków.

Przenosząc te rozważania natury ogólnej na grunt niniejszej sprawy i odnosząc się w szczególności do zarzutów podniesionych w apelacji, to brak podstaw do uznania – wbrew przeciwnym zarzutom obrońcy – aby kwestionowana ocena Sądu I instancji, że podjęta przez oskarżonego obrona przekraczała granice konieczności naruszała reguły swobodnej oceny dowodów. Sąd Okręgowy dokonał prawidłowego odtworzenia przebiegu i okoliczności inkryminowanego zdarzenia jak i dokonał

jego wnikliwej i kompleksowej oceny z punktu widzenia wszystkich kryteriów

obrony koniecznej, w tym także jej granic wyznaczonych przede wszystkim niebezpieczeństwem zamachu. Wywody zaprezentowane w środku odwoławczym mają zdaniem Sądu Odwoławczego wyłącznie polemiczny charakter.

Na gruncie rozpoznawanej sprawy stopień znacząco niebezpieczeństwa zamachu nie był tak wysoki jak twierdzi obrońca, zważywszy na to, że pokrzywdzony był pod znacznym działaniem alkoholu (3,6‰) i tym samym intensywność jego ataku z powodu upojenia alkoholowego była ograniczona. Wprawdzie obrońca zarzuca, że dowolnym jest takie twierdzenie Sądu I instancji, tym niemniej ma ono wsparcie

w wyjaśnieniach samego oskarżonego, który podkreślał, że pokrzywdzony zarówno przed wejściem do budynku, później przed drzwiami mieszkania ale też w samym mieszkaniu tracił równowagę, upadał, nie był w stanie się podnieść, ani utrzymać pozycji stojącej w przeciwieństwie do oskarżonego, który wprawdzie też był w stanie nietrzeźwym jednak nie zataczał się, poruszał się i stał stabilnie. Potwierdzają to obiektywne dowody jak chociażby nagranie z kamery, na której zarejestrowano powrót oskarżonego i pokrzywdzonego do budynku. Również w czasie interwencji pogotowia i policji oskarżony nie sprawiał wrażenia osoby znajdującej się pod znacznym działaniem alkoholu, pozostawał też w logicznym kontakcie.

Oceniając niebezpieczeństwo zamachu Sąd I instancji zasadnie też podnosi, że P. Ł. nie użył żadnego narzędzia, które było w zasięgu jego reki, chociaż miał – co podkreśla Sąd Okręgowy – takie same obiektywne możliwości jak oskarżony, sięgnąć po nóż i gdyby rzeczywiście chciał wyrządzić zaatakowanemu większą krzywdę niewątpliwie by to uczynił. Nadto co istotne, to pokrzywdzony nie działał też jakoś szczególnie brutalnie, nie spowodował u R. C. żadnych obrażeń ciała co podkreślają też bezstronni świadkowie: B. Z., czy T. O. ratownik medyczny. Ten ostatni świadek stanowczo twierdził, że oskarżony nie miał „na szyi żadnych śladów, które mogłyby wskazywać na to, że był duszony” ale też logicznie uzasadniał swoje spostrzeżenia tym, że oskarżony był w „koszulce z większym dekoltem” i „miał odkrytą szyję”, a on mu się „przyglądał, gdyż bał się o bezpieczeństwo, bo było już powiedziane, że wzywamy Policję” (k-553). Nie jest więc tak, jak twierdzi obrońca, że te ślady były, a tylko nieprofesjonalne zachowanie leżące po stronie organów ścigania doprowadziły do tego, że ich nie ujawniono. Niezależnie od zaniedbań funkcjonariuszy Policji i faktu, że oględziny ciała oskarżonego przeprowadzono dopiero 21.01.2011 roku, to nie sposób nie dostrzec na co słusznie zwrócił uwagę Sąd I instancji, że oskarżony nie skarżył się na jakiegokolwiek dolegliwości z tym związane, nie skorzystał też z możliwej pomocy lekarskiej, a w czasie licznych przesłuchań, czy oględzin lekarskich nie nigdy nie wspominał, że na skutek zdarzenia odczuwa czy to ból w okolicy krtani, czy to, trudności przy połykaniu, mówieniu. W świetle opinii biegłego P. P. Sąd I instancji zasadnie więc przyjął, iż u oskarżonego nie wystąpiły żadne symptomy, które wskazywałyby na to, że jego życie, a nie tylko zdrowie było zagrożone. Nie tylko, że nie stwierdzono u oskarżonego sińców w obrębie szyi ale też wybroczyn krwawych w obrębie spojówek oczu, skóry powiek oczu, śluzówki jamy ustnej, które nawet gdy są niewielkie, słabo wysyczone, zanikają dopiero po upływie czterech, pięciu dni, a silnie wysyczone, rozległe utrzymują się nawet do dwóch tygodni, a pojawiają się w przypadku silnego, długotrwałego ucisku szyi, narażającego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia. Nie stwierdzono też wybroczyn krwawych w obrębie głowy, które wystąpiłyby gdyby ucisk pokrzywdzonego na jego klatkę piersiową był silny. Tak więc skoro stosowana przez pokrzywdzonego przemoc nie zagrażała życiu oskarżonego, a bezpośrednie realne zagrożenie dla zdrowia oskarżonego nie było znaczne, to rację ma Sąd I instancji, że nie usprawiedliwiałoby tak radykalnej i niebezpiecznej w skutkach reakcji.

Zważyć też trzeba, że właściwości napastnika nie potęgowały też niebezpieczeństwa zamachu zważywszy, że napastnikiem był kolega oskarżonego z którym od kilku lat się przyjaźnił i z którym pozostawał w dobrych stosunkach, wielokrotnie też razem spędzali ze sobą kilka dni, również poza K., nocując wówczas w pokojach hotelowych, gdzie spożywali alkohol. Nigdy wcześniej P. Ł. w żaden sposób nie zagrażał oskarżonemu, nie było również między nimi żadnych poważniejszych sytuacji konfliktowych. Bezstronni świadkowie potwierdzali, że łączyły ich przyjacielskie relacje, a osobę denata postrzegano jako osobę spokojną, nawet wówczas gdy znajdował się pod wpływem alkoholu.

Należy też wskazać, że obrońca podnosząc, że oskarżony użył sposobu obrony adekwatnego do niebezpieczeństwa zamachu odwołuje się do tych wyjaśnień oskarżonego gdzie twierdził, że w drugiej fazie zajścia pokrzywdzony leżał na nim, przygniatał go własnym ciałem, krępował jego ruchy, cały czas go dusił.

Obrońca zdaje się nie zauważać, że Sąd I instancji nie dał wiary tym wyjaśnieniom oskarżonego w których ewidentnie zmierzał do podkreślenia dramatyzmu zajścia i intensywności ataku oraz zatarcia wyraźnie oddzielonych od siebie dwóch jego faz, w których podjął dwa różne sposoby obrony, w tym drugi niewątpliwie wykraczający poza granice

konieczności. Oskarżony bowiem zmienił wyjaśnienia twierdząc, że w drugiej fazie zajścia pokrzywdzony miał go dwiema rękami uciskać za szyję, podczas gdy początkowo konsekwentnie wyjaśniał, że „dusił” go wówczas jedną ręką, druga zaś przytrzymywał za koszulę. Nadto wyjaśnił, że pokrzywdzony miał wówczas nie zwolnić uścisku, dlatego też broniąc się zadał mu dwa ciosy.

Zasadnie Sąd I instancji zmienionym wyjaśnieniom oskarżonego nie dał wiary podnosząc, że dodawał nowe elementy celem wykazania, że pokrzywdzony był agresorem niebezpiecznym oraz że atak zagroził życiu oskarżonego, by w konsekwencji uniknąć odpowiedzialności karnej. Prawidłowo natomiast Sąd meriti ustalił, że w drugiej fazie zajścia pokrzywdzony nie zdołał już usiąść na oskarżonym, nie dociskał go do podłoża, jedynie jedną ręką naciskał na szyję, a oskarżony miał możliwość nabrania powietrza do płuc, bowiem wypowiadał słowa, a więc zastosowana przez pokrzywdzonego siła nie była znaczna.

Nie można też odmówić racji Sądowi I instancji, że kiedy w pierwszej fazie ataku uderzył pokrzywdzonego talerzykiem w głowę, to tak zastosowany (współmierny) sposób obrony okazał się na tyle skuteczny, że pokrzywdzony wyraźnie zwolnił ucisk na jego szyi, a oskarżony zdołał się podnieść i „praktycznie wyzwolił się z uścisku”, natomiast po przeniesieniu na drugą część kanapy siedzieli „cały czas na narożniku” (k-119). Dopiero wówczas P. Ł. ponowił atak, który był jednakże znacznie mniej intensywny skoro już z samych wyjaśnień wynikało, że przytrzymywał go za szyję tylko jedną ręką, drugą za koszulę i to w taki sposób, że zapewniał oskarżonemu możliwość poruszania rękami w tym prawą ręką w zasięgu której był stolik, a więc mógł sięgnąć po każdy inny, leżący na tym stoliku przedmiot, a nawet używając noża mógł ugodzić pokrzywdzonego w inną mniej newralgiczną dla życia i zdrowia część ciała. Wprawdzie oskarżony zmienił też relację dotyczącą tego

w którym miejscu miał znajdować się stolik, jak i tego czy wszystkie przedmioty znajdujące się na tym stoliku w czasie szamotaniny pospadały na podłogę, tym niemniej Sąd I instancji przyjmuje, że miało to na celu wykazanie, że wszystkie inne przedmioty, którymi mógł się obronić, nie znajdowały się w zasięgu jego ręki. Zasadnie też Sąd I instancji argumentuje, że zmienionym wyjaśnieniom oskarżonego przeczą obiektywne dowody jakimi są sporządzone na miejscu zdarzenia fotografie, gdzie wyraźnie widać, że na stoliku stały otwarte butelki z napojami oraz resztki jedzenia, które niewątpliwie – gdyby przyjąć relację oskarżonego – rozlałyby się, pospadały. Tak więc nóż nie był jedynym przedmiotem mogącym powstrzymać napastnika. Nieudolnie też na pewnym etapie postępowania oskarżony starał się wykazać, że nie miał świadomości, że użyty przez niego przedmiot był nożem, co stało w całkowitej opozycji z opinią psychiatryczną. Niezależnie od tego, że biegli psychiatrzy wykluczyli by stan upojenia alkoholowego uniemożliwił oskarżonemu rozpoznanie kształtów przedmiotów ale też oskarżony nie był w stanie racjonalnie wytłumaczyć dlaczego właśnie przedmiotowy nóż usunął przed przybyciem pogotowia wyrzucając go przez balkon, pokrętnie i niejasno wskazując na motywy jakimi się kierował. Zmienność relacji dotyczących zajścia miała jak prawidłowo ocenia to Sąd I instancji jedynie na celu dopasowanie jej do kolejnych ujawnionych

w trakcie procesu dowodów, a ocenia ta wbrew przeciwnym twierdzeniom obrońcy nie wykracza poza granice zakreślone treścią art. 7 k.p.k.

Rację ma więc Sąd I instancji gdy na podstawie prawidłowo ustalonych faktów i ocenionych zgodnie z dyrektywą art. 7 k.p.k. stwierdza, że zamach ze strony pokrzywdzonego wprawdzie natarczywy, tym niemniej motywowany był chęcią nakłonienia oskarżonego do pożyczania mu pieniędzy, a nie wyrządzenia mu poważnej dolegliwości. W sytuacji więc gdy oskarżony mógł w inny sposób mniej niebezpieczny dla zdrowia i życia pokrzywdzonego odeprzeć zamach, użyć mniej drastycznego z dostępnych mu i skutecznych środków i sposobów obrony, to zastosowany przez niego sposób obrony nie spełniał kryteriów umiarkowania i jako zbyt intensywny i niewspółmierny do niebezpieczeństwa skierowanego na niego zamachu został uznany za wykraczający poza dopuszczalne granice obrony koniecznej, w rozumieniu art. 25 § 2 k.k.

Przekroczenie obrony koniecznej musi też być zawinione, a więc sprawca musi mieć świadomość i co najmniej godzić się na to, że używa nadmiernego środka obrony dla odparcia bezpośredniego bezprawnego zamachu na jakiegokolwiek dobro społeczne lub jakiegokolwiek dobro jednostki albo że jego działanie jest niewspółmierne

w stosunku do napadu (por wyrok SN z dnia 11.08.1972 roku, IIKR 109/72 OSNKW 1973/2-3/29). Jest rzeczą oczywistą, że oskarżony z istnienia tych okoliczności zdawał sobie sprawę, bowiem nie sposób odmówić racji Sądowi I instancji, że w świetle odtworzonych faktów i zaprezentowanych ocen oskarżony miał pełną świadomość tego, że w rozumieniu powszechnym przekroczył granice dopuszczalnej obrony, a jedyną szansę na uniknięcie odpowiedzialności karnej upatrywał w zatajaniu faktów związanych z zajściem. W szczególności zgodzić się należy z Sądem I instancji, że w tym celu świadomie wprowadzał w błąd najpierw załogę pogotowia ratunkowego, później funkcjonariuszy Policji sugerując, iż możliwą przyczyną zgonu pokrzywdzonego był doznany wcześniej uraz głowy i w tym też celu przed przyjazdem pogotowia usunął z mieszkania nóż, którym ugodził pokrzywdzonego w plecy wyrzucając go za balkon, zasłonił poduszkami ślady krwi na kanapie, zmył też ślady krwi na podłodze w miejscu gdzie znajdowała się głowa denata. Niezależnie od ewidentnych zaniedbań jakich dopuścili się funkcjonariusze Policji, którzy w dniu 14 stycznia 2011 roku przeprowadzali czynności procesowe na miejscu zdarzenia, to zachowanie oskarżonego przyczyniło się do ich błędnego przekonania, iż śmierć pokrzywdzonego nastąpiła bez udziału osoby trzeciej, a skutek taki – jako zamierzony i pożądaný – przez oskarżonego na tym początkowym etapie został osiągnięty.

Reasumując należy uznać, że zasadnie Sąd I instancji ustalił, że oskarżony naruszył dobro napastnika w stopniu większym niż było to rzeczywiście konieczne, tym samym przekroczył granice obrony koniecznej, a jego zachowanie miało postać ekscesu intensywnego, stało się więc czynem bezprawnym, rodzącym po stronie oskarżonego odpowiedzialność karną.

W pełni też należy podzielić obszernie i przekonująco uzasadnione stanowisko Sądu I instancji co do braku podstaw do zastosowania wobec oskarżonego instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary, czy odstąpienia od jej wymierzenia, jak też braku podstaw do zastosowania art. 25 § 3 k.k.

Odnośnie apelacji prokuratora, to nie kwestionując zasadności ustaleń w zakresie przypisanego oskarżonemu – tak od strony przedmiotowej jak i podmiotowej – występku z art. 156 § 3 k.k. oraz tego, że oskarżony działał w obronie koniecznej z przekroczeniem jej granic prokurator nie zgodził się z oceną Sądu I instancji, która legła u podstaw wymiaru kary zarzucając: "rażącą jej niewspółmierność".

Oskarżyciel publiczny podniósł, że ustalony przez Sąd I instancji stopień zawinienia i społecznej szkodliwości czynu popełnionego przez oskarżonego – wyrażający się w sposobie działania oskarżonego, okolicznościach zdarzenia, wyzywającym i lekceważącym stosunku oskarżonego do porządku prawnego, zachowaniu po popełnieniu przestępstwa oraz jego uprzednia karalność – nie pozwala na przyjęcie, iż orzeczona za przypisane mu w pkt 1 wyroku przestępstwo z art.

156 § 3 k.k. w zw. z art. 25 § 2 k.k., kara pozbawienia wolności w wymiarze 2 lat i 6 miesięcy, będzie wystarczająca dla osiągnięcia w stosunku do skazanego jej celów zapobiegawczych i wychowawczych, a także, że osiągnie cele kary w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

Akceptując dokonaną przez Sąd Okręgowy ocenę prawną zachowania oskarżonego, to rację ma oskarżyciel publiczny, że nie można zaaprobować tak wymierzonej kary za przypisane oskarżonemu w pkt 1 zaskarżonego wyroku przestępstwo. Nie ulega wątpliwości w świetle utrwalonego w tym zakresie orzecznictwa, że „stopień społecznego niebezpieczeństwa przestępstwa popełnionego w razie przekroczenia obrony koniecznej jest znacznie mniejszy niż przestępstwa dokonanego nie w obronie koniecznej. Wynika to z tego, że ustawodawca liczy się ze szczególną sytuacją, w jakiej znalazł się przekraczający granice obrony koniecznej na skutek bezprawnego zamachu, bierze pod uwagę sytuację emocjonalną, w której zwykle znajduje się ten, kto działa w obronie koniecznej, i uwzględnia, iż człowiekowi, który staje wobec bezpośredniego, bezprawnego zamachu, często trudno jest zachować taką rozwagę w działaniu, by broniąc się nie wyrządził niepotrzebnie napastnikowi nadmiernej szkody” (por. wyrok SN z dnia 30.04.1974 roku VI KRN 26/74, OSNKW 1974, nr 9, poz.162). W realiach sprawy jest to jednakże jedyna okoliczność, która łagodząco wpływa na wymiar orzeczonej wobec oskarżonego kary. Nie można bowiem doszukać się innych

okoliczności, które w stosunku do oskarżonego miałyby wpływ na złagodzenie sankcji karnej. W szczególności nie można tracić z pola widzenia zachowania oskarżonego po popełnieniu przestępstwa. Oskarżony mając świadomość, że ugodził pokrzywdzonego nożem, że ten krwawi nie podjął żadnej nawet najmniejszej próby udzielenia mu pomocy, przeciwnie położył się spać, czym dowiódł, że życie osoby z którą się przyjaźnił i z którą spędzał najwięcej czasu było mu obojętne pomimo, że było wykluczonym, iż natychmiastowa pomoc lekarska pozwoliłaby na uratowanie P. Ł. życia, a co wynika z opinii biegłej S. N.. Dopiero po kilku godzinach gdy nie było już mowy o skutecznej pomocy dla pokrzywdzonego, bo ten już nie żył zadzwonił na pogotowie, wcześniej zacierając ślady przestępstwa (wyrzucając nóż, porządkując miejsce zdarzenia, zmywając podłogi), po to by jak podnosi prokurator zrzucić z siebie odium odpowiedzialności za swój czyn i uniknąć odpowiedzialności karnej, bowiem zdawał sobie sprawę z tego co się stało i z grożących mu konsekwencji.

W pełni należy też zgodzić się z prokuratorem, że Sąd I instancji w niedostateczny sposób uwzględnił dotychczasową sylwetkę oskarżonego, jego nieakceptowany społecznie sposób życia, nadużywanie alkoholu, pozostawanie bez pracy, dotychczasową dwukrotną karalność. Należy też uwzględnić, że oskarżony dotychczasowego sposobu życia nie zmienił po popełnionym przestępstwie i chociaż wprawdzie we wrześniu 2012 roku podjął naukę w szkole dla dorosłych ale też jak sam przyznał nie zaliczył semestru, nigdzie też nie pracuje, nadal pozostając na utrzymaniu matki. Nie podjął też leczenia przeciwalkoholowego, a spotkania terapeutyczne nie są w stanie skutecznie zapobiec jego nałogowi.

Reasumując należy uznać tak wymierzoną oskarżonemu karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności za sprawiedliwą, bo nie razi ona łagodnością i jest właściwą odpłatą za zachowanie oskarżonego.

Z tych względów orzeczono jak w części dyspozytywnej.